

## PIOTR PRUSS

ur. 1911; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne, profesje, szklarze, reperacja garnków, stolarze, rymarze, szewcy, dorożkarze, krawcy, tragarze, nosiwody

### Profesje w przedwojennym Chełmie

[Szklarze] w Chełmie i w powiecie, oni wyjeżdżali do powiatu, to Żydzi byli. On miał takie nosidła, w nich szkło, w nich diament, przychodził, powiedzmy, na podwórze dużej kamienicy i wołał: „Szklić okna, poprawiać okna!”, krzyczał po prostu na podwórzu, ogłaszał i wyglądaliśmy, i jeżeli ktoś miał właśnie zbitą, pękniętą szybę, to zgłaszał, on wchodził i to robił. To było to.

Sprawa reperowania garnków glinianych – również po podwórzach chodzili, to już nie Żydzi, chociaż byli i oni, i wołali: „Garnki drutuję!”, bo garnek był drogi, więc można go było odrutować i skleić. Więc ten zawód był.

No, warsztaty były, ale to już nie po podwórzach, a warsztaty drzewne, gdzie znałem dwóch czy trzech stolarzy, którzy robili meble, jakie tam były meble wtedy, bardzo proste, zwykłe stoły, krzesła, jak i przygotowywali wozy dla chłopów, na wieś.

Był rymarz, jeden rymarz to był człowiek, który pracował na skórze. Przygotowywał różnego rodzaju narzędzia, powiedzmy, w skórę oprawiane były żelazne narzędzia. Reperowali rymarze siodła dla koni, reperowali rzeczy przydatne w mieszkaniach, przy otworach jakichś, ale to był jeden jedyny rymarz, już go dzisiaj nie ma.

No i szewcy byli, to byli Żydzi znowu też, którzy wyjeżdżali na wieś na cały tydzień, od poniedziałku do piątku na jakiś tam Majdan czy Górkę Lubartowską, czy inną Siennicę i mieszkał tam u chłopca, przynoszono mu obuwie z pobliskich mieszkań, on je reperował, bo to był taki szewc, powiadam, nie mistrz, taki, ot, patałach, powiedzmy, ale zarabiał od poniedziałku do piątku, w piątek wyjeżdżał do miasta na szabas.

Byli dorożkarze. To, co ja pamiętam, to nie było w Chełmie ani jednego dorożkarza Polaka, wszystko Żydzi. Tych dorożek nie było dużo, było z osiem, dziewięć chyba, jednokonki, jedna chyba była dwukonna, to czasami wczepialiśmy się, bo z tyłu był taki pałak, my tacy mali, jak on jechał, tośmy tam z tyłu podjeżdżali kawałek i parę batów dostali od niego, jak zobaczył, że my mu tam przeszkadzamy z tyłu. No,

blacharze byli, blacharze to byli Żydzi, którzy dachy, rynny reperowali.

Krawców było bardzo dużo i to przeważnie byli Żydzi. I oni szyli garnitury. Dobrymi krawcami byli Żydzi, był jeden krawiec Polak, do którego myśmy nie chodzili, bo źle to wykonywał. Był jeden krawiec, Walzager się nazywał, który przygotowywał mundury wojskowe. Piękne mundury, ten krawiec Polak nigdy by tego nie zrobił. Więc było trzech czy czterech krawców, którzy byli mistrzami. Był jeden szewc Polak, dobry szewc i mówiło się, że nie ma dobrego szewca Żyda, a dobrego krawca Polaka.

Jeśli chodzi o tragarzy, to byli tacy, byli, woziwoda był, więc takich było kilku, w mojej dzielnicy czy okolicy, kiedy on cały dzień nosił wodę, brał za wiadro pięć groszy. Brał dwa wiadra na noszach, niósł to i prznosił do domach, bo domy nie były skanalizowane, jak mówiłem, więc wodę brano ze studni. I tacy tragarze byli, woziwoda czy nosiwoda, jak mówię, pięć groszy za wiadro wody, więc przyniósł dwa wiadra, dziesięć groszy trzeba było zapłacić. Byli tragarze rzeczy, powiedzmy, gdzieś tam ktoś kupił coś, jakiś stół, szafę czy coś innego na targu, to tacy tragarze byli i oni mieli takie wózki, na które ładowali dany mebel, daną rzecz i przewozili albo, powiedzmy, przynosili niektóre, to widziałem parę razy, na plecach niósł jakiś ciężar przywiązany sznurkiem. I to też robili Żydzi.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-05-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"